

ARTYKUŁY [Articles]

PO CO PSYCHOLOGIA?*

Jerzy Marian Brzeziński

Instytut Psychologii UAM

WHAT IS PSYCHOLOGY FOR?

Summary. Three main problems are considered. The first is that psychology should avoid any inclination towards neuroscience or a type of brain science. Making use of the achievements of natural sciences, psychology should take into regard the cultural conditions [determinants] and methods worked out in social sciences. Thus, it should adopt the antireductionistic methodological programme. The second problem is that psychology must reject the papers that entice with apparent scientific approach being actually of no real worth. Also the threat posed to psychological practice by pseudo-scientific monographs and pseudo-test should be recognised. They offer scientifically false basis of practical work of psychologists in the sphere of social practice. The third problem is that each psychological practice should be preceded by a psychological theory that is empirical and needs to be verified by a methodologically correct method. The underlying empirical psychological theory makes a given psychological practice sensible and ethical. The status of psychology as a science and the status of psychological practice are related to the quality of education of future psychologists. The author definitely opts for the model of full-time 5-year master's degree studies (so against the Bologna model of 3-year licentiate (BA) followed by a 2-year master's degree study (MA)), supplemented with a one-year training under supervision of an experienced specialist. The effective and ethical work of professional psychologists in Poland suffers from the lack of legal regulations that would protect this profession against the infiltration of all kinds of charlatans offering pseudo-scientific diagnostic tools like e.g. the Tree test of Charles Koch and therapies like e.g. the Systemic Constellation of Bert Hellinger. Of utmost importance is development of not only methodological awareness but also ethical awareness in psychologists and students of psychology. Moreover, the education should bring the realisation of the effects and danger of

* Jest to tekst wykładu inauguracyjnego wygłoszonego, pod tym samym tytułem, przez autora na otwarciu XXXV Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, który odbył się w Bydgoszczy w dniach: 18-21 września 2014 roku. Organizatorami zjazdu byli: Instytut Psychologii UKW oraz Oddział PTP w Bydgoszczy.

Adres do korespondencji: Jerzy M. Brzeziński, e-mail, brzezuam@amu.edu.pl

scientific misconduct of FFP type, that is fabrication, falsification, plagiarism.

Key words: psychology, science, empirical theory, empirical research, social practice, *Empirically Based Assessment*, methodological awareness, ethical awareness, *full-time*, 5-year *master's* degree program in *psychology*), scientific misconduct: fabrication, falsification, plagiarism, antireductionism

Polskie Towarzystwo Psychologiczne jest największą i najstarszą, bo o ponadstuletniej historii trwania, polską organizacją o profilu naukowo-zawodowym skupiającą psychologów, a więc specjalistów, którzy bądź przyczyniają się – poprzez aktywne prowadzenie badań naukowych – do rozwoju samej dyscypliny naukowej jaką bez wątplenia jest psychologia, bądź, odwołując się do ustaleń naukowych psychologów-badaczy, skutecznie i z troską o dobro i poszanowanie godności odbiorców ich profesjonalnych usług niosą pomoc psychologiczną. W Statucie PTP (2007) czytamy (między innymi w art. 8 ust. 1):

Celem Towarzystwa jest rozwijanie i popularyzacja psychologii jako nauki i zawodu oraz szczególna dbałość o to, by dyscyplina ta – w zgodzie z wartościami humanistycznymi – służyła ludziom pomocą w życiu i zachowaniu zdrowia.

Psychologowie skupieni w PTP – wedle art. 8 ust. 2 statutu – powinni dbać o „ochronę profesji i etosu psychologa” i zabiegać o wysoki poziom „kompetencji zawodowych” poprzez nieustanne podnoszenie kwalifikacji zawodowych powiązane z respektowaniem wysokich standardów metodologicznych i etycznych w ich pracy badawczej i profesjonalnej”.

Opowiadam się za takim (wcale nieodosobnionym – por. np. Matarazzo, 1987; Ellis, 1992) poglądem, wedle którego istnieje tylko jedna psychologia o wielu praktycznych zastosowaniach, w wielu dziedzinach praktyki społecznej. Zatem granice sensownej działalności profesjonalnej psychologów są wyznaczone przez osiągnięcia naukowe psychologii po prostu, przeniesione na grunt określonej dziedzinowo praktyki psychologicznej. Podkreślmy, iż postępy tej drugiej nie są możliwe bez postępów tej pierwszej.

Ale psycholog nie jest (nie powinien być) bezdusznym automatem, który kieruje się wyłącznie kryterium skuteczności. Psycholog wchodzi w subtelny interakcję z drugą osobą, która mu zaufała i która ma prawo oczekiwać, że będzie potraktowana przez niego z respektowaniem należnych i niezbywalnych jej praw. W trakcie wykonywania zawodu ma dostęp do „danych wrażliwych” jego klienta. Wrażliwość etyczna – w co najmniej nie mniejszym niż finezja „techniczna” stopniu – przesądza o profesjonalizmie psychologów. Mówi o niej drugi ważny dokument przyjęty i respektowany przez członków PTP: *Kodeks etyczno-zawodowy psychologa*. Czytamy w nim, między innymi, iż (PTP, 1991):

Naczelną wartością dla psychologa jest dobro drugiego człowieka. Celem jego działalności profesjonalnej jest niesienie pomocy innej osobie w rozwiązywaniu trudności życiowych i osiąganiu lepszej jakości życia na drodze rozwoju indywidualnych możliwości oraz ulepszaniu kontaktów międzyludzkich. (...) Granice ingerencji psychologa wyznaczone są z jednej strony - jego kompetencjami profesjonalnymi, z drugiej strony – celami i oczekiwaniami formułowanymi przez osoby zgłaszające się po pomoc psychologiczną.

W pełni zdawali sobie z tego sprawę też twórcy standardów Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (UKA, 2010) dla kierunku pięcioletnich, jednolitych studiów magisterskich z psychologii, gdy pisali, iż w trakcie studiów psychologicznych należy:

zwrócić szczególną uwagę na sferę etyczności w kształceniu przyszłych psychologów. Oto studia psychologiczne powinny wyposażać studenta tego kierunku nie tylko w znajomość podstawowych teorii, metod i elementarnych umiejętności aplikacji tych teorii i tych metod do rozwiązywania problemów praktycznych, ale powinny też uwrażliwić studenta na respektowanie podstawowych zasad etycznego wykonywania zawodu psychologa: poufności, prywatności, anonimowości i uzyskiwania świadomej zgody od osób biorących udział w prowadzonych przez niego badaniach i postępowaniach praktycznych.

Kształtowanie u studenta psychologii „wrażliwości etycznej”, wypełnianie przez wykładowców obowiązków formacyjnych wobec studentów, zostało potraktowane w cytowanym dokumencie UKA jako „nadrzędne wymaganie”. Owa etyczna wrażliwość jest zatem immanentnym składnikiem definicji zawodu psychologa. Nie można jej, pod żadnym pozorem, z niej usunąć.

My, psychologowie skupieni w PTP, nie powinniśmy mieć zatem żadnych wątpliwości co do tego, skąd czerpiemy inspiracje dla naszej działalności profesjonalnej, co przesądza o jej skuteczności i jakie są, etycznie pojmowane, granice owej działalności (por. RP, 2013). Spoczywa też na nas szczególna odpowiedzialność, która wiąże się z tym, że nasz zawód należy do kategorii zawodów „zaufania publicznego” (mowa o niej w art. 17 *Konstytucji RP*):

1. W drodze ustawy można tworzyć samorządy zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujące pieczę nad należyтым wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony.
2. W drodze ustawy można tworzyć również inne rodzaje samorządu. Samorządy te nie mogą naruszać wolności wykonywania zawodu ani ograniczać wolności podejmowania działalności gospodarczej.

Wymienia się go z nazwy w opracowaniu prawnym sporządzonym dla Kancelarii Senatu w 2013 roku (por. Krasnowolski, 2013). *Konstytucja* stanowi – w związku z charakterem naszego zawodu – że psychologowie mają prawo tworzyć samorządy zawodowe, których zadaniem jest dbanie o należyte wykonywanie tego zawodu. To zaś oznacza, że państwo musi gwarantować to prawo. A jak jest w rzeczywistości, najlepiej wiemy. Nie wiem, czy jest druga taka ustawa, jak *ustawa o zawodzie psychologa i samorządzie zawodowym psychologów*, która przed wielu laty uchwalona przez Sejm RP (w 2001 roku i znowelizowana w tym samym roku, powinna była wejść w życie w 2006 roku) do dziś nie została skonsumowana. Powinniśmy Państwu przypominać o jego obowiązkach – zwłaszcza, gdy o swoich zobowiązaniach zapomina. To z kolei nasz, etyczny obowiązek.

* * *

To, że mówimy o „jednej psychologii”, która ma wiele aplikacji nie oznacza wcale, że mamy do czynienia z jednolitym, bez wewnętrznych napięć i rywalizujących ze sobą „paradygmatów” (że odwołam się, trochę na wyrost, do nośnego terminu wprowadzonego do filozofii nauki przez filozofa nauki Thomasa Kuhna, (por. Kuhn, 1962/2001) systemem poglądów ontologicznych i epistemologicznych, że dążymy jedną drogą do prawdy. Wiedza psychologiczna jest skumulowanym efektem działalności badawczej pokoleń psychologów, którzy tworzyli nowe teorie, konfrontując je z danymi empirycznymi pozyskiwanymi w warunkach dobrze kontrolowanego badania empirycznego.

Postęp w psychologii, to także nowe, wypierające z użycia stare, metody, bez których byłaby kaleka – czy wręcz niemożliwa – profesjonalna działalność praktyczna psychologów. Niemożliwe byłoby, mocno wpisane w rolę społeczną psychologa, pomaganie innym, potrzebującym pomocy, osobom.

I jeszcze jedno. Psychologia musi też zadbać o samą siebie. To zaś oznacza, że psychologowie muszą się zatroszczyć o to, mówiąc skrótowo, KTO po nich. Nie można lekceważyć tego: KTO i JAK kształci przyszłych psychologów oraz KTO i JAK ocenia jakość pracy psychologów.

To ważne problemy – nie tylko dla nas samych, ale też, a może nader wszystko, dla kondycji praktyki społecznej, współkształtowanej przez psychologów. Ich sensowne (i etyczne) rozwiązanie sprawi, że podejmowane przez nas działania w sferze badań naukowych i w sferze praktyki społecznej okażą się efektywniejsze i respektujące prawa i wartości osób, z którymi wchodzimy w zawodowe interakcje. Skupmy się zatem na nich.

Trzy problemy

Zacznę od pytania: A jaką jest nasza dyscyplina naukowa: psychologia? Najkrótsza odpowiedź: psychologia jest – co już zasygnalizowałem – nauką empiryczną. I myślę, że przytłaczająca większość tych, którzy uzyskali solidne wykształcenie akademickie z zakresu psychologii nie będzie kwestionowała tej odpowiedzi.

Ustalenia badawcze – pod postacią pojedynczych twierdzeń czy ich systemów zwanych teoriami empirycznymi, tak rozumianej psychologii służą, między innymi, do budowania programów działania w sferze praktyki społecznej. Zatem, każda, podejmowana przez profesjonalistów, działalność praktyczna ma sens tylko wówczas, gdy jest nadbudowana na sprawdzonej empirycznie teorii i każda metoda diagnostyczna stosowana w trakcie formułowania diagnozy psychologicznej ma też tylko wówczas sens, gdy także jest odniesiona do określonej teorii psychologicznej i zbioru sprawdzających ją (w sensie pozytywnym: konfirmacja albo negatywnym: falsyfikacja) wyników. Taki też, przykładowo, ma sens mówienie o „diagnozie psychologicznej opartej na dowodach empirycznych” (por. np. Stemplewska-Żakowicz, 2009; Paluchowski, 2010), jako o sekwencji: zastany stan → teoria psychologiczna („w tle” wyniki badań empirycznych) → program diagnostyczny → opis stanu oraz wyjaśnienie i zalecenia.

Mówiąc inaczej, działania profesjonalne psychologów działających w sferze praktyki zależne są – zawsze! – od stanu ustaleń badawczych dokonanych w sferze psychologii akademickiej.

Psychologia musi rozwiązać trzy problemy. Pierwszy problem to problem autonomii psychologii. Można go sprowadzić do opozycji: biologiczne *vs.* społeczne (kulturowe). Inaczej mówiąc idzie o opowiadanie się po jednej ze stron znanego w filozofii nauki sporu o ostateczny kształt nauk i jej metod: redukcjonizm i reduktywizm *vs.* antyredukcjonizm i antyreduktywizm.

W ostatnich latach można zaobserwować, na polu badań naukowych w psychologii (na kilku poziomach: psychologicznego oglądu przedmiotu badań, strategii badawczej, instrumentarium badawczego, analizy danych empirycznych, wnioskowania z danych), przenikanie tendencji redukcjonistycznych i reduktywistycznych do praktyki badawczej psychologii. Można mówić, jak mi się wydaje, że psychologia znalazła się na metodologicznym rozdrożu. Nawiasem mówiąc, to że zbliżała się do tego rozdroża można było obserwować już od dość dawna, ale dziś stało się to szczególnie widoczne. Stało się tak, jak sądzę, za sprawą niebywałego postępu (też technologicznego) w badaniach mózgu i, co jest z kolei tego pochodną, nawrotu tendencji redukcjonistycznych. I to tych skrajnych, które wyraża w swoich pracach, znany z radykalnych poglądów redukcjonistycznych, John Bickle (2006b).

Zauważmy, że do głosu dochodzą zwolennicy dwóch, ostro się przeciwstawiających, antagonistycznych opcji metodologicznych. Z jednej strony mamy zwolenników swoiście pojmowanego redukcjonizmu i reduktywizmu (w sensie: Paprzycka, 2005, 2008)¹. Z drugiej zaś strony są to zwolennicy „miękkiej” psychologii odwołującej się do tzw. ujęcia humanistycznego (można ich lokować w tradycji wprowadzonego przez Wilhelma Diltheya rozróżnienia *Naturwissenschaften vs. Geisteswissenschaften*). Ci pierwsi związani są z „paradygmatem” i warsztatem neuronauki. Można o nich mówić jako o zwolennikach „twardej” psychologii (czy aby zdają sobie sprawę z tego, że opowiadają się za likwidacją psychologii jako odrębnej dyscypliny naukowej?). Naturalne tedy staje się zadanie pytania: Czy to jeszcze jest psychologia? A może jest to już tylko biochemia „tego wszystkiego”, co dzieje się w przestrzeniach synaptycznych czy nawet „fizyka ruchu molekuł” (por. Bickle, 2006a, 2006b, 2007, 2008), a nawet nie neuropsychologia? Czy zatem, dramatyzując pytanie, grozi nam rozmycie psychologii albo jej utopienie w naukach o mózgu? Czy wreszcie grozi nam wymazanie psychologii z mapy nauk?

Entuzjaści „nowej” psychologii spod znaku neuronauki przypominają mi kogoś, kto dostał do ręki nowe i jeszcze bardzo, bardzo drogie narzędzie (tylko garstka „wybrańców bogów” ma do niego dostęp!) i gorączkowo stara się „coś” tym narzędziem pomierzyć. Nie podzielam optymizmu neurokognitywistów, iż uda się im narzucić nowy porządek teoretyczny i metodologiczny, że zdołają zredukować psychologię do neuronauki poznawczej czy do neuronauki po prostu. Uważam natomiast, że psychologowie powinni korzystać z ustaleń badawczych neuronauki

¹ Wszechstronne naświetlenie tego problemu w odniesieniu do filozofii, neuronauki, kognitywistyki i psychologii – Przybysz (2012).

(tak jak od lat korzystają z wyników, które dostarczają inne nauki – nauki o kulturze, socjologia, informatyka, fizjologia, genetyka, neurologia itp.) i powinni stosować nowe metody (choćby techniki obrazowania mózgu czy analizy genomu), ale do rozwiązywania rzeczywistych, a nie urojonych problemów badawczych psychologii. Idzie mi o to, aby ten entuzjazm nie przerodził się w „nową frenologię” (Ustal, 2001). Ta zaś nie ogranicza się tylko do szukania determinant w zbiorze „zmiennych neurofizjologicznych” (Strelau, 2006).

Podzielam pogląd wyrażony przez wybitnego psychologa Jerome Brunera (Bruner, 2006, s. 253). Wedle niego:

Zadaniem nauki o człowieku pozostaje zatem uchwycenie nie tylko przyczynowych prawidłowości jego biologii i ewolucji, ale zrozumienie ich w świetle procesów interpretacyjnych, uwidaczniających się w wytwarzaniu znaczenia. Pominięcie biologicznych ograniczeń funkcjonowania człowieka oznaczałoby popełnienie *hybris*. Drwienie z wpływu kultury na kształtowanie ludzkiego umysłu i zaniechanie prób roztoczenia nad nim kontroli równają się moralnemu samobójstwu. Dobrze wyprofilowana psychologia może pomóc w uniknięciu obu tych nieszczęść.

Jeżeli o metodologicznym poziomie nauki stanowi m.in. precyzja, z jaką udziela ona odpowiedzi na formułowane pytania, to niewątpliwie psychologia powinna także korzystać, w swojej praktyce badawczej, z metod wypracowanych na gruncie neuronauki. Z drugiej jednak strony trzeba podzielić niepokoje humanistów o możliwość zatracenia owego pierwiastka humanistycznego, który stanowi o odrębności refleksji humanistycznej względem refleksji przyrodniczej. Osobliwość przedmiotu psychologii sprawia, że każde zakusy o charakterze redukcjonistycznym i reduktywistycznym sprawią – paradoksalnie! – że psychologia straci swoją moc eksplanacyjną i że nie tylko lepiej nie poznamy, nie zrozumiemy społecznego zachowania człowieka, ale też praktyka społeczna nadbudowana na osiągnięciach owej „nowej” psychologii wcale nie będzie skuteczniejsza od tej, która sięga do osiągnięć psychologii nieodwracającej się od uwarunkowań kulturowych.

Drugi problem, to problem przenikania do programów kształcenia i praktyki społecznej treści, które nie mają nic wspólnego z wiedzą naukową. Można go przedstawić jako opozycję: naukowe – pseudonaukowe (szarlataneria) albo inaczej: poznanie empiryczne i intersubiektywne *vs.* irracjonalizm.

Mało tego, imitując język nauki i nadając własne, specyficzne znaczenia terminom, które mają na gruncie psychologii ustalone odniesienia do określonych teorii empirycznych przenikają, na podobieństwo wirusów komputerowych, do mózgów naiwnych, niedouczonej pseudopsychologów. Nie pierwszy raz – i na szczęście w tej „krucjacie” nie jestem osamotniony (por. np. Witkowski, 2006, 2007, 2009, 2013; Klebaniuk, 2008; Doliński, 2011) – apeluję do potencjalnych odbiorców „monografii” pseudonaukowych, narzędzi udających – niestety, też wydawanych pod szyldem uznanych wydawców – testy psychologiczne (np. Test Leopolda Szondiego czy Test Drzewa Charlesa Kocha) oraz oszukańczych i szarlatańskich terapii (np. koncepcja ustawień rodzinnych Berta Hellingera), o których pisał cytowany wyżej Tomasz Witkowski. Warto tu też wspomnieć o jego głośnej przed kilku laty prowokacji, na miarę znanego naukowego *happeningu* autorstwa fizyka Alana

Sokala (więcej: Sokal, Bricmont, 1998; też Tuchańska, 2006), gdy Tomasz Witkowski stworzył fikcyjną autorkę, Aulagnier i „w jej imieniu” napisał (i opublikował!) artykuł o walorach pewnej nowej terapii (Aulagnier, 2007).

To my, członkowie PTP, zresztą wypełniając zadania statutowe, powinniśmy z całą mocą odrzucać te pseudonaukowe produkty szamańskich umysłów i z taką stanowczością piętnować ich użycie. Tę „ofertę” należy uzupełnić o wcale niemałą liczbę *harlekinów* psychologicznych. Na szczęście, a może się mylę, owe wytwory pseudonauki w znikomym stopniu oddziałują na świadomość naszych studentów. Niestety, udział owych wytworów „prawdziwej” psychologii w ofercie różnych kursów i szkoleń podyplomowych, organizowanych przez wątpliwej kondyty organizacje z psychologią wypisaną na szyldzie już nie jest mały.

Chciałbym tedy – z całą stanowczością – podpisać się pod wypowiedzią Dariusza Dolińskiego (2011, s. 52), traktując ją jako swoistą przestrożę, jako „dmuchanie na zimne”:

Nauki społeczne, zwłaszcza polskie nauki społeczne, w ostatnich dekadach wyraźnie odwróciły się od empirii i skłoniły w stronę mniej lub bardziej spekulatywnych teorii, niekiedy wręcz grzęznąc w bełkocie postmodernizmu. Psychologia jawi mi się z tej perspektywy jako samotna wyspa, w której ciągle, przynajmniej od czasu do czasu i przynajmniej gdzieś, uprawia się naukę. Stawia się hipotezy, robi badania empiryczne, często o charakterze eksperymentalnym, replikuje uzyskane efekty. (...) Za wszelką cenę musimy utrzymać nasz standard uprawiania psychologii i za wszelką cenę musimy uczyć takiego uprawiania psychologii naszych studentów (...). Muszą oni coraz lepiej potrafić to, co coraz gorzej będą umieć studenci tych wszystkich dyscyplin, w ramach których jeszcze dwadzieścia lat temu uczono przede wszystkim umiejętności planowania i realizowania badań oraz opracowywania ich wyników. To wymaga jednak od nas, byśmy uczyli studentów rozumienia tego, co robią. Zajęć ze statystyki nie można sprowadzić do algorytmu automatycznego klikania w kolejne klawisze. Zajęciom z metodologii muszą w planie studiów towarzyszyć próby skonstruowania planu eksperymentalnego adekwatnego do postawionego problemu, zaplanowanie eksperymentu i przeprowadzenie go. Diagnostyka psychologiczna nie może być oparta na efektywnych, ale bezwartościowych, a właściwie szalbierskich metodach (podkr. J.B.).

I o tym wyraźnie mówią, przywołane na początku mojego wystąpienia, standardy UKA dla kierunku psychologia.

Otwarcie uniwersytetów i innych uczelni prowadzących kierunek studiów psychologia dla nawiedzonych pseudouczonych czy hochsztaplerów z ich misją głoszenia pseudoprawd jest szkodliwe, bardzo szkodliwe. Taka praktyka nie ma nic wspólnego z ideą pluralistycznego uniwersytetu. Dopuszczanie do tego, aby obok teorii i metod psychologicznych *sensu proprio* propagowano na studiach magisterskich oraz studiach i kursach podyplomowych poglądy nieodpowiadające standardom naukowości jest, tak po prostu, niezgodne z etosem uczonego i sprzeniewierza się kodeksom etycznym uchwalonym w wielu krajach świata. Jak bowiem pisał Robert Rosenthal (1996): „zła nauka prowadzi do złej etyki”.

Wreszcie trzeci problem sprowadza się do problemu usytuowania praktyki psychologicznej względem jej naukowego uprawomocnienia – teorii. Można go

przedstawić jako opozycję: teoria – praktyka; inaczej: teoria poprzedza praktykę *vs.* praktyka poza kontekstem teorii.

Tytułem przykładu wybrałem trzy obiegowe wypowiedzi na ten temat, które są przypisywane wybitnym uczonym:

1. Roberta Kirchhoffa: „najpraktyczniejszą rzeczą jest dobra teoria”;
2. Ludwiga Pasteura: „nie ma nauki stosowanej bez nauki, którą można zastosować”;
3. Francoisa Jacoba: „w wymianie między teorią a doświadczeniem teoria zawsze zaczyna dialog jako pierwsza”.

Zwłaszcza pierwsze z nich przypisywane bywa też psychologowi, Kurtowi Lewinowi. Z kolei trzecia wypowiedź wybitnego biologa i Noblisty Francoisa Jacoba bez reszty wpisuje się w nasze widzenie relacji: „teoria – praktyka”. Oto bowiem, tak jak nie można stawiać przysłowiowego wozu przed koniem, tak i pozbawione sensu jest podejmowanie jakichkolwiek działań praktycznych – diagnostycznych czy terapeutycznych – albo poza kontekstem właściwej teorii empirycznej, albo z „dyżurną” teorią dopisaną *post factum*, w celu podniesienia naukowych walorów zakończonych działań.

Co to znaczy, że powinna to być, jak przed chwilą powiedziałem, „właściwa” teoria? Nie wchodząc nazbyt głęboko w subtelne analizy metodologiczne (osoby zainteresowane odsyłam do ważnego tekstu: autorstwa Zbigniewa Spendla (2014): *O pewnych kontrowersjach i nieporozumieniach wokół „teorii psychologicznej” i „psychologii teoretycznej”*) zaakcentuję tylko to, że dostarcza ona języka, w którym definiowane są i operacjonalizowane zmienne, o których traktują formułowane w jej obrębie twierdzenia. Jak napisał przywołany wyżej Zbigniew Spindel:

W (dojrzałych) naukach empirycznych nie ma teorii naukowej empirycznej bez badań, tak, jak nie ma badań bez teorii. Teoria i badania są bowiem wzajemnie „poczwórnienie” uwikłane, co m.in. wyraża się koniecznością respektowania przez badacza czterech zasad: niesprzeczności paradygmatycznej, zgodności pomiaru i teorii, zgodności interpretacji ilościowej (formalnej) i zgodności interpretacji jakościowej (treściowej) wyniku badania empirycznego z założeniami teorii (...). Dobre teorie są psychologii niezbędne, gdyż bez nich projektowanie badań, zwłaszcza eksperymentalnych, jest wręcz niemożliwe, a integrowanie rezultatów badawczych – praktycznie niewykonalne (s. 61-62).

Mówiąc o „dojrzałych naukach empirycznych” mamy też na myśli, w obszarze nauk społecznych, psychologię. To takie teorie nadają sens praktyce psychologicznej.

Od iluś już lat, zaobserwować można niepokojące – z punktu widzenia, oczywiście w nauce, tworzenia całościowych, syntetycznych ujęć przedmiotu – zjawisko. Gdy przyjrzymy się, w skali globalnej, tematyce podejmowanych przez psychologów badań, to zauważyć można odchodzenie od badań rzeczywistych zachowań osób w ich naturalnym otoczeniu na rzecz badań prowadzonych w zaciszu gabinetów psychologicznych. Są one rzecz jasna i wygodniejsze warsztatowo i tańsze, ale ich podstawową wadą jest ograniczona trafność zewnętrzna.

Oto psychologowie chętnie prowadzą badania za pomocą różnorodnych kwestionariuszy odwołujących się do samoopisu (czy ktoś wie, jak wiele takich metod

kraży w psychologicznym świecie?). Taka operacjonalizacja zmiennych teoretycznych jest dość prosta i schematyczna. Kwestionariusze stały się, obok testów inteligencji, najczęściej stosowanymi w badaniach naukowych i w diagnostyce narzędziami. Nawiasem mówiąc artykuły poświęcone konstrukcjom takich narzędzi stanowią znaczący odsetek artykułów nadsyłanych do redakcji czasopism. Może poza tymi, które są zainteresowane tylko drukiem raportów z wysokospecjalistycznych badań o profilu *brain sciences* oraz odnoszącymi się do tzw. psychologii jakościowej. Pytanie: Ile z tych narzędzi jest potem wykorzystywanych w badaniach przeprowadzonych przez innych psychologów?

Równie chętnie psychologowie sadzają swoich badanych przed klawiaturą komputera i każą im naciskać różne klawisze w zależności od tego, co pokaże ekran komputera. Można by prześmiewczo powiedzieć o psychologii ruchu palców na klawiaturze komputera. I tak to ujęli, w tytule głośnej pracy, znany psycholog społeczny Roy Baumeister i współpracownicy (Baumeister, Vohs, Funder, 2007).

Badania – co prawda niekiedy bardzo żmudne i długotrwałe (ale za to o wysokiej trafności zewnętrznej) – prowadzone w naturalnym otoczeniu osób badanych zastępowane są przez symulacje komputerowe o, niekiedy, niezbyt wysokiej trafności zewnętrznej. Myślę, że R. Baumeister (i koautorzy) – co prawda w odniesieniu do obszaru badawczego psychologii społecznej – dokonali trafnej diagnozy.

Pogoń za punktami – w myśl znanego powiedzenia: *Publish or Perish* – może być jednym ze znaczących czynników decydujących o tym, że psychologowie wolą prowadzić badania, których wyniki będą: (1) szybciej uzyskane, (2) z mniejszym nakładem kosztów i (3) z większą szansą na ich opublikowanie w atrakcyjnych czasopismach naukowych.

Wiesława Łukaszewskiego (Łukaszewski, 2014) niepokoi to, że: „(...) zamiast badań nad rzeczywistymi zachowaniami ludzi prowadzi się badania nad wyobrażeniami tych zachowań oferowanych przez historyjki wszelakiej maści. »Wyobraź sobie, że on tak się zachował«, »wyobraź sobie, jak ty w tej sytuacji reagujesz lub zareagowałbyś«. Skutek jest taki – pisze cytowany psycholog – że: „[...] psychologia staje się po części (na szczęście, nadal po części) nauką o wymyślonych zachowaniach wymyślonych aktorów”.

Wspomniane „punkty” wymagane są przez *Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych*, który ocenia (w skali: +A, A, B, C) pozycję naukową jednostki organizacyjnej zatrudniającej daną osobę. Punkty wymagane są też w procedurze awansu zawodowego i naukowego danego badacza. Są, dziś, wszechobecne. Ale czy zawsze są trafnym wskaźnikiem wartości naukowej danej pracy? Mechaniczne przenoszenie reguł oceny instytucji naukowej na ocenę zatrudnionych w niej osób prowadzi do wypaczeń. Jak zauważył David L. Parnas (2007) – i trudno się z nim nie zgodzić – wszyscy bierzemy udział w „numbers game”. Czy powinniśmy się na to godzić? Czy nie powinniśmy wrócić do zdrowej oceny typu *peer review*? Wiem, że trudna, droga i czasochłonna. Ale: coś za coś. Wnikliwość za powierzchowność.

Zdrową reakcją na tę praktykę, na swoistą „punktkomanię” była uchwalona w 2012 roku w San Francisco Deklaracja DORA (*San Francisco Declaration on Research*.

Assessment. Putting science into the assessment of research) (DORA, 2012). Czytamy w niej, między innymi:

Do not use journal-based metrics, such as Journal Impact Factors, as a surrogate measure of the quality of individual research articles, to assess an individual scientist's contributions, or in hiring, promotion, or funding decisions.

W środowisku psychologów jest ona stosunkowo mało znana. Co ciekawe, powstała w środowisku – dodajmy: bardzo „sparametryzowanym” – badaczy zajmujących się biologią komórki. Sygnatariusze DORA proponują przypisanie znacznie mniejszej od dotychczasowej rangi wskaźnika IF w ocenie badaczy na rzecz oceny *peer review* i innych wskaźników (np. wskaźnika h-Hirscha). Też została podpisana przez *Fundację na rzecz Nauki Polskiej* (FNP, 2014). W jej oświadczeniu czytamy, między innymi:

Władze Fundacji na rzecz Nauki Polskiej zdecydowały się podpisać Deklarację z San Francisco, mając na względzie niepokojący fakt, że w środowisku naukowym od kilku lat rozwija się tendencja do sprowadzania jakości prac badawczych poszczególnych uczonych do oceny czasopism, w których ich osiągnięcia zostały opublikowane. Wprowadzenie środowiska naukowej wiedzy, które czasopisma są w danej dyscyplinie najważniejsze, ale powinna to być wiedza pomocnicza, która nie zwalnia z oceny indywidualnych osiągnięć badawczych. (...) W wypadku doświadczonych uczonych dodatkowym, istotnym parametrem w ocenie osiągnięć badawczych jest liczba cytowań ich prac (w zależności od specyfiki danej dyscypliny lub dziedziny naukowej), czy będący jej pochodną wskaźnik Hirscha (h). Z różnych względów *impact factor*, liczba cytowań i wskaźnik h nie mają zastosowania w większości dyscyplin z nauk humanistycznych i społecznych, dlatego z powszechną krytyką w tych środowiskach spotyka się na przykład traktowanie tzw. listy ERIH (*European Reference Index for the Humanities*) jako wskazującej obowiązujące wartości współczynnika *impact factor* konkretnych tytułów.

W wypadku, gdy ocenie podlega pozycja naukowa pojedynczych badaczy, Rada Fundacji zaleca: „należy bezwzględnie stosować system oceny *peer review*, w którym starannie wyselekcjonowani uczeni, oceniają oryginalność indywidualnych osiągnięć naukowych innych badaczy, a pomocniczą rolę może spełniać liczba cytowań oraz wskaźnik h”.

Opisana praktyka ewaluacyjna prowadzi do atomizacji badań naukowych (niestety, także psychologicznych), do powstawania dużej liczby, często wieloautorskich (bo można zmultiplikować punkty!) artykułów i artykułików zamieszczanych w poważnych i mniej poważnych czasopismach. I jak nie każdy zbiór kamieni staje się rzucającą na kolana mozaiką w Ravennie, tak i nie każdy zbiór artykułów przyczynia się do postępu w nauce. Nie przeczę, że artykuły stanowią źródło najnowszej wiedzy. Jeżeli są drukowane w tzw. dobrych czasopismach naukowych, upowszechniają ją w skali globalnej. Co jednak zrobić z tymi, które jedynie przyczyniają się do rozrostu „nauki śmieciowej” (*junk science* – por. też: Grabski, 2009, s. 45):

Nauka śmieciowa, powstająca poza głównym nurtem nauki, na jej obrzeżach, a często nawet na pograniczu z rozrastającymi się różnymi pseudonaukami

i paranaukami, niczego nie wnosi do naszej wiedzy o świecie, tworząc jedynie szum informacyjny. Niewprawny adept nauki, pozbawiony intelektualnej opieki ze strony promotora, co się niestety zdarza nazbyt często, łatwo wpada w tę pułkę. Co gorsza, nauka śmieciowa często stanowi użyteczny element manipulacji, gdyż celowo zafałszowując dane oraz naciągając ich interpretację, a także manipulując analizami naukowymi, jest wykorzystywana do wsparcia założonych z góry punktów widzenia, tworząc żerowisko dla działających bezkarnie i niejednokrotnie utytułowanych manipulatorów, hochsztaplerów i oszustów oraz dla żądnych sensacji mediów.

Psychologii polskiej potrzebne są poważne syntezy, monografie twórczo przetwarzające dane cząstkowe i kreślące nowe obrazy psychologiczne człowieka i jego społecznego otoczenia. Od razu powiem, że same, statystycznie wyrafinowane *meta-analizy* nie zastąpią indywidualnego, twórczego ogarnięcia tematu. Potrzebne są monografie na miarę: *O zastosowaniach teorii zachowania* Andrzeja Malewskiego czy *Kodów orientacji i struktury procesów emocjonalnych* Kazimierza Obuchowskiego.

Psychologia polska potrzebuje także naszych, napisanych przez polskich psychologów i uwzględniających także badania psychologiczne prowadzone w Polsce (zwłaszcza te, które są znacząco dookreślone kulturowo), a nie tylko przekładów, podręczników akademickich.

W ostatnich latach powstały i takie monografie, i takie podręczniki akademickie – w tym, napisana przez trzydziestu ośmiu autorów sztandarowa *Psychologia akademicka*, pod redakcją Jana Strelaua i Dariusza Dolińskiego. I to dobrze świadczy o kondycji tu uprawianej psychologii.

Psychologia jest nauką globalną, a językiem jej naukowej komunikacji stał się język angielski. Czy zatem psychologowie powinni publikować (też) w rodzimym języku i (też) w Polsce wydawać własne prace? Może zamiast pisania własnych podręczników akademickich powinno się nauczać studentów ze sprawdzonych w świecie podręczników amerykańskich (nawet nie tłumacząc ich na język polski)? Odpowiem krótko: tak, powinni publikować w rodzimym języku. Znajduję kilka racji dla zajęcia takiego stanowiska. Zacznę od zwrócenia uwagi na ważny obywatelski obowiązek nałożony przez społeczeństwo (wszak ono, za pośrednictwem płaconych podatków, finansuje swoje uniwersytety) na psychologów zawodowo związanych z uniwersytetem. Ich zadaniem jest nie tylko rozwijanie swojej dyscypliny naukowej, poprzez udział w programach badawczych i dostarczanie nowych wyników badawczych, ale także dobre kształcenie studentów. Tylko niewielka z nich część zastąpi schodzące ze sceny pokolenie czynnych badaczy, wchodząc w ich role badawcze i nauczycielskie. Większość absolwentów uniwersyteckich studiów psychologicznych (magistrów psychologii) zasili szeregi profesjonalistów, którzy, korzystając z dobrego przygotowania – właśnie w zakresie naukowo aktualnych teorii i metod psychologicznych – będą efektywnie (i etycznie odpowiedzialnie) działać w sferze praktyki społecznej.

O ile psychologowie uniwersyteccy powinni swobodnie (w imię globalnie pojmowanej nauki) wypowiadać się w uniwersalnym i podstawowym dla psychologii języku angielskim, to nie możemy już tego samego oczekiwać od tych, którzy działają w sferze praktyki. Póki co – i nie widzę powodów, aby powinno być inaczej

– kształcimy i doskonalimy studentów i psychologów w rodzimym języku. W tym bowiem języku absolwenci psychologii, studiów podyplomowych i kursów doskonalenia zawodowego będą komunikować się ze swoimi klientami w gabinetach psychologicznych, klinikach, szkołach, poradniach itp. Publikując w polskich czasopismach i kierując do polskich wydawców nasze, polskie podręczniki i poradniki (na różnych poziomach kształcenia) upowszechniamy też wyniki badań polskich psychologów. Na dobrą popularyzację wiedzy psychologicznej zawsze jest duże zapotrzebowanie.

Zabiegać też powinniśmy o to, aby także drukować nasze podręczniki akademickie (zwłaszcza te autorskie, niebędące wyłącznie kompilacją zagranicznych opracowań), a nie wyłącznie przekłady, konstruować polskie testy, a nie tylko adaptacje. Powinniśmy przekazywać studentom także efekty prac polskich uczonych. Redaktorzy naukowcy wymienionego przeze mnie podręcznika akademickiego, Jan Strelau i Dariusz Doliński we wstępie napisali: „(...) poprosiliśmy ich [autorów – J.B.], by zaprezentowali dorobek psychologii światowej ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć badaczy polskich” (Strelau, Doliński, 2010, s. 24). Podobnie czytamy w tekście od wydawcy, rekomendującym podręcznik Bogdana Wojciszke *Psychologia społeczna*: „Książka przedstawia aktualny stan psychologii społecznej ze szczególnym uwzględnieniem polskich realiów i dorobku rodzimych autorów” (Wojciszke, 2011).

Do polskiego odbiorcy powinny też docierać polskie monografie naukowe. Ogłoszenie – nobilitujące autora! – monografii w prestiżowym wydawnictwie zagranicznym sprawia, że, oczywiście, wejdzie ona do obiegu międzynarodowego, ale w Polsce (zwłaszcza wśród studentów i psychologów pracujących poza centrami badawczymi) pozostanie pracą mało znaną. Świadomość rzeszy studentów i praktyków kształtować będą drugo- i trzeciorzędni autorzy popularnych opracowań „z drugiej ręki” i autorzy przekładów dobieranych pod kątem ich rynkowej atrakcyjności czy, owe dobrze się sprzedające w dworcowych kioskach z książkami „psychologiczne harlekiny”.

Publikując oryginalne wyniki badań polskich psychologów, upowszechniając najnowsze rozwiązania w zakresie zastosowań metod statystycznych i w zakresie diagnostyki psychologicznej (testy!) kształtujemy, i to bardzo ważny argument, polski język – także słownictwo polskie z zakresu psychologii. Wzbogacamy korpus języka polskiego.

Polscy psychologowie mogą też publikować swoje prace badawcze w polskich czasopismach. A tych jest niemało. Doliczyłem się dwudziestu dwóch tytułów polskich naukowych czasopism psychologicznych – w tym jedna trzecia wychodzi w języku angielskim. A nowe są w fazie zaawansowanego projektu. Nie można tedy mówić, że polscy badacze nie mają gdzie drukować swoich ciekawych prac. To od nas samych zależy będzie, czy zechcemy nasze najlepsze prace w nich drukować (nie przejmując się tym, że na razie nie przynoszą większej liczby punktów). Nie uzależniamy się od „numbers game”.

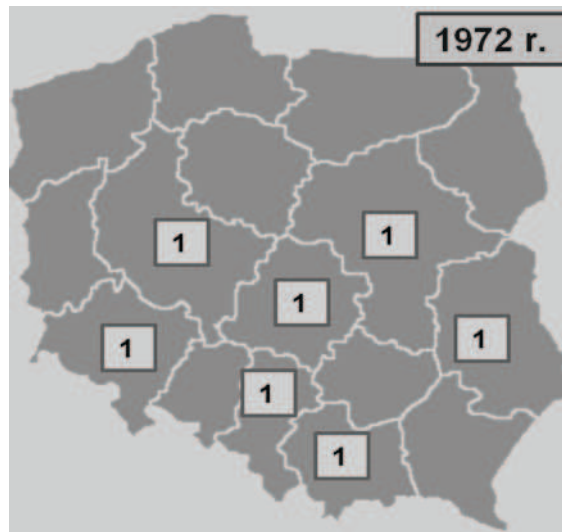
Nie należy też zapominać o wysokonakładowym miesięczniku *Charaktery*, który stanowi dobrą platformę dla, tak ważnej w naszym zawodzie, popularyzacji

właściwej (a nie tej harlekinowej!) wiedzy psychologicznej. *Charaktery* (w tym roku już po raz szósty) przyznają prestiżową *Nagrodę Teofrasta* za „najlepszą książkę psychologiczną”. W ubiegłym roku laureatami tej Nagrody byli: Maria Lewicka (w kategorii książka naukowa *Psychologia miejsca*), Paweł Fortuna (w kategorii książka popularnonaukowa *Pozytywna psychologia porażki*) i Łucja Bielelinik (w kategorii najpopularniejsza książka psychologiczna *Dzieci urodzone przedwcześnie w percepcji matek*). Dobrze popularyzuje psychologię również *Psychologia w szkole*.
Sformułujmy kolejny problem:

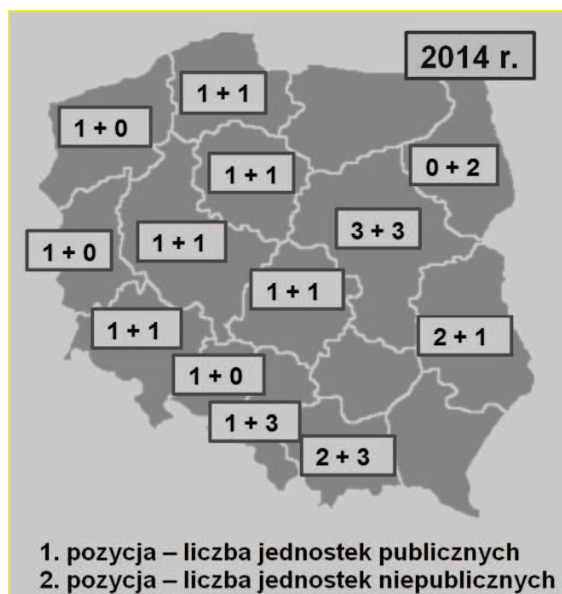
Skąd się biorą psychologowie?

Tu, w Polsce, przez dziesiątki lat byli kształceni na naszych najlepszych uniwersytetach w systemie, jak byśmy dziś powiedzieli, „jednolitych studiów magisterskich”. Na tej sali, i mogę to powiedzieć „w ciemno”, nie ma ani jednego psychologa, który by uzyskał licencjat z psychologii czy magisterium z psychologii w trybie studiów dwustopniowych. Ale to już, niestety, przeszłość. Nie bacząc na szczególny charakter zawodu psychologa i wielokrotnie wyrażane stanowisko środowiska (w tym PTP i KP PAN), ministerstwo w trybie nadal obowiązującego rozporządzenia dopuściło możliwość, iżby można było studiować psychologię nie tylko (1) w sposób tradycyjny, pięcioletni, ale także na dwa inne sposoby: (2) 3 lata licencjat z psychologii + 2 lata magisterium z psychologii oraz (3) 3 lata licencjat z jakiegoś kierunku + 2 lata magisterium z psychologii. Jak na razie tylko niektóre szkoły wyższe zdecydowały się na uruchamianie studiów licencjackich z psychologii czy magisterskich uzupełniających z psychologii dla posiadaczy dowolnego dyplomu licencjackiego.

Dziś dyplom magistra psychologii, po ukończeniu jednolitych, pięcioletnich studiów odbytych na kierunku psychologia po prostu (bez żadnych dodatków) można uzyskać w trzydziestu trzech ośrodkach. Biorąc pod uwagę wielkość populacji Polski i wielkość podpopulacji w wieku zwyczajowego podejmowania studiów wyższych, to bardzo dużo. Co ciekawe, że większość (a to nie oznacza wzrostu jakości) uczelni oferujących studia magisterskie z psychologii, to uczelnie niepubliczne. Wśród nich przeważają te bez stosownych doświadczeń (i dokonań) w prowadzeniu badań naukowych w obszarze psychologii. Nie wiem, ile uczelni niepublicznych postanowiło, korzystając z liberalnego kursu ministerstwa, uruchomić studia licencjackie z psychologii. To musi i smucić, i niepokoić. Doszło do zerwania, sięgającej czasów Humboldtowskiej reformy uniwersytetu europejskiego (to już 200 lat), tradycyjnej jedni badań naukowych i kształcenia. Proszę popatrzeć na mapę pokazującą rozmieszczenie uczelni oferujących jednolite studia magisterskie z psychologii. Sam kończyłem studia w 1972 roku i wówczas ta mapa była o wiele skromniejsza:



Dziś, w 2014 roku, mapa bardzo, za bardzo się wzbogaciła:



Rozbuchany ponad rozsądną miarę rynek „wyższych” usług edukacyjnych zaczął się, od kilku lat, dramatycznie kurczyć. Uczelnie, które żyły głównie z prowadzenia tanich w obsłudze kierunków studiów, takich jak pedagogika, zarządzanie czy politologia i to prowadzonych głównie w formie licencjackiej i w trybie niestacjonarnym, starają się, jak mogą, uciekać przed „demograficznym tsunami” (termin

zapożyczyłem z tytułu wiele mówiącego raportu: napisanego przez Dominika Antonowicza i Bartłomieja Gorlewskiego (por. Antonowicz, Gorlewski, 2011): *Demograficzne Tsunami. Raport Instytutu Sokratesa na temat wpływu zmian demograficznych na szkolnictwo wyższe do 2020 roku*). A jest przed czym uciekać. Dużo mówiące jest jedno z ustaleń raportu: „(...) można oszacować, że z każdym rokiem liczba 19-latków do roku 2020 będzie stale malała. W roku 2020 będzie ich 361 473, czyli o 48% mniej niż w szczytowym roku 2002, a 32% mniej niż w roku 2010!”

Wchodząca w życie z dniem 1 października znowelizowana ustawa o szkolnictwie wyższym wprowadza obostrzenia, jeśli chodzi o warunki, jakie będzie musiała spełniać dana jednostka organizacyjna uczelni, która będzie chciała prowadzić jednolite studia magisterskie o profilu ogólniakademickim (a takimi są i powinny być studia psychologiczne). Związane są one z uprawnieniami jednostki do nadawania stopnia doktora habilitowanego, ale te warunki odnoszą się tylko do obszaru i dziedziny, i nie schodzą na poziom dyscypliny naukowej. Od tych obostrzeń są jednak możliwe różne wyjątki czy zastępniki. I to stanowi o słabości tych przepisów.

Gdybyśmy chcieli warunkować prowadzenie jednolitych studiów magisterskich z psychologii od posiadania przez daną jednostkę uprawnień jedynie do nadawania stopnia naukowego doktora psychologii, to dzisiejsza lista trzydziestu trzech jednostek mogących prowadzić jednolite studia magisterskie z psychologii skurczyłaby się do... dwunastu jednostek. Plus ewentualnie jeszcze dwie – trzy jednostki, które w mojej ocenie mogą takie uprawnienia w bliskiej perspektywie czasowej otrzymać. Zostałyby naprawdę dobre jednostki. „Wpisowym” do klubu jednostek prowadzących studia z psychologii byłyby uprawnienia doktorskie z psychologii. Może to jest antidotum na rozlewanie się bylejakości w kształceniu studentów naszego kierunku? A póki co, strach pomyśleć o tym, ilu jeszcze jednostkom uczelnianym PKA wyda pozytywną opinię. Obowiązujące rozporządzenie zachęca do występowania z takimi wnioskami!

Pięcioletnie jednolite studia magisterskie z zakresu psychologii powinny być tak zorganizowane i wyposażać ich absolwenta w taką wiedzę i takie umiejętności praktyczne, aby umożliwić ich absolwentom podjęcie (i jej doskonalenie) dwojakiego rodzaju aktywności: naukowej i praktycznej.

Ta pierwsza wiązałaby się z podjęciem przez te osoby, które wykazują duże zainteresowanie badaniami naukowymi, przygotowanie do efektywnego prowadzenia badań naukowych w obszarze psychologii. I dlatego w programie studiów powinna się znaleźć solidna porcja zajęć z zakresu teorii psychologicznych, szeroko pojętej metodologii (planowanie badań naukowych, statystyka, psychometria) i diagnostyki psychologicznej (piszę na ten temat – Brzeziński, 2012). Zatem studia, na poziomie magisterskim, powinny umożliwiać, ich najbardziej uzdolnionym studentom, rozwój naukowy. Idzie bowiem o to, aby mogli oni podjąć studia doktoranckie, a po uzyskaniu stopnia naukowego doktora (w zakresie psychologii) podjąć własny program badawczy, który zakończyłby się uzyskaniem habilitacji. Wniosek: program studiów powinien obejmować wiedzę naukową oraz umiejętności badawcze – w zakresie teorii naukowych i metodologii – umożliwiające podejmowanie aktywności badawczej.

Z kolei ta druga powinna obejmować podstawy aplikacji, opanowanych na wcześniejszych latach studiów, teorii psychologicznych oraz umiejętności metodologicznych i diagnostycznych. Studia przygotowują do wykonywania zawodu psychologa. To jednak nie oznacza, że ich absolwent będzie, zaraz po dyplomie, gotowy do podjęcia samodzielnej działalności profesjonalnej. Powinien wpierv odbyć co najmniej roczny staż zawodowy, poprowadzony przez doświadczonego tutora. Studia powinny też stworzyć warunki „startowe” młodemu absolwentowi do dalszego doskonalenia się w sferze określonej praktyki społecznej. Owo doskonalenie zawodowe obejmuje studia podyplomowe, kursy doskonalenia zawodowego itp. Powinny być one „mentalnie” dostępne magistrowi (ale nie licencjatowi – wstęp na studia podyplomowe byłby otwarty tylko dla magistrów psychologii). Wniosek: program studiów powinien obejmować podstawową wiedzę i umiejętności praktyczne – w zakresie zastosowań teorii naukowych i metodologii – umożliwiające podejmowanie aktywności praktycznej.

Rzecz jasna, że studia psychologiczne, przygotowując ich absolwentów do pracy z ludźmi (także z tymi, którzy znaleźli się w szczególnie trudnych dla nich sytuacjach) wymagają szczególnej wrażliwości etycznej. Studia psychologiczne, co nie mniej ważne od pozostałych zobowiązań, pełnią funkcję formacyjną (Brzeziński, 2010).

Wspólnie z Janem Strelauem i Dariuszem Dolińskim (Brzeziński, Doliński, Strelau, 2004) opracowaliśmy model studiów, który odpowiadał temu, o czym przed chwilą mówiłem. Nazwaliśmy go skrótowo: META – od słów: Metodologia – Etyka – Teoria – Aplikacja.

W Polsce studia pierwszego stopnia (licencjackie) traktowane są jako dające przepustkę do uprawiania jakiegoś zawodu. Jaki zawód będzie mógł wykonywać absolwent studiów licencjackich z psychologii? A kim będzie magister psychologii, który na dwuletnie studia magisterskie z psychologii przyszedł po licencjackich studiach polonistycznych? Jakie będą jego kompetencje teoretyczne, metodologiczne i diagnostyczne?

Wróćmy do sytuacji studiów psychologicznych w Polsce. Śmiem twierdzić, że znalazły się one na swoistej równi pochyłej. W ostatnich latach możemy zaobserwować zatrważające tempo zsuwania się po owej równi. Odbywa się ono w czterech etapach:

Etap A. Niespełnianie się PKA w roli instytucji dbającej o odpowiedni poziom prowadzonych przez uczelnię studiów. Konsekwencje: zwiększanie liczby jednostek prowadzących kierunek studiów – psychologię.

Etap B. Brak sprofilowanego egzaminu wstępnego; ważna jest liczba, a nie jakość kandydatów. Konsekwencje: Obniżanie progu selekcyjnego wobec kandydatów na studia.

Etap C. Spłycony program kształcenia, zaburzona proporcja wykładów do aktywnych form zajęć; zagłębianie się w „Matrixie”. Konsekwencje: obniżanie standardów edukacyjnych.

Etap D. Przejście na system boloński (co już w Polsce dopuszczono): licencjat z cze-
gokolwiek (!) plus magisterium z psychologii! Konsekwencje: obniżenie wartości

dypłomu magistra psychologii – zwłaszcza, gdy będzie on poprzedzony dyplomem licencjata z, powiedzmy, polonistyki, teologii czy inżynierii sanitarnej.

Aby sytuacja studiów psychologicznych poprawiła się, należałoby zastopować ów degradujący te studia ruch po równi pochyłej. Studia psychologiczne – jako że cieszą się one nadal dużym zainteresowaniem i są traktowane jako studia elitarne czy prestiżowe – nie mogą być traktowane jako forma ucieczki przed „demograficznym tsunami” czy jako nobilitujące słabe (z punktu widzenia standardów naukowości psychologii) szkoły wyższe. Ale, aby tak się stało, to musiałyby się zmienić stosowne przepisy prawne odnoszące się do warunków, które powinna spełniać uczelnia chcąca kształcić studentów psychologii, oraz powinna zmienić się praktyka wydawania przez PKA zgody na prowadzenie tego społecznie bardzo ważnego kierunku studiów oraz praktyka ewaluacji już przez uczelnie prowadzonego kierunku studiów. Dziś PKA nie sprawdza się w roli strażnika jakości – przynajmniej jeśli chodzi o studia psychologiczne. Teraz jest to praktyka nazbyt liberalna. Bez chęci dokonania na tym „państwowym” polu zmian, bez dania wyraźnego sygnału, że nie będzie akceptacji „bylejakości” i że państwu też zależy na poziomie absolwentów tego kierunku studiów, nie należy spodziewać się poprawy. Obawiam się, że już ukształtował się podział na uczelnie dwóch prędkości. Szkoda tylko, że przybywa uczelni tej mniejszej prędkości.

Zjazd naukowy największej polskiej organizacji psychologicznej jest okazją do wyrażenia zdecydowanej opinii w tej kwestii. Mamy prawo, chociażby jako obywatele, aby upomnieć się o jakość kształcenia przyszłych kadr dla praktyki społecznej. Możemy oczekiwać od państwa, że będzie się troszczyło nie tylko o studia ścisłe i techniczne. Praktyka życia codziennego pokazuje, jak potrzebna jest obywatelom pomoc psychologiczna i że jej znaczenie z roku na rok zwiększa się. Ratując słabe uczelnie przed „demograficznym tsunami”, państwo przyczynia się do degradacji zawodu psychologa.

Środowisko psychologów w Polsce jest w stanie sprostać oczekiwaniom państwa i skutecznie odpowiadać na zróżnicowane zapotrzebowanie społeczne. Dawało już nieraz tego dowód, gdy w sytuacjach traumatycznych spieszyło z profesjonalną, skuteczną, odwołującą się do ustaleń naukowych, pomocą (np. pomoc psychologiczna udzielana ofiarom wielkiej powodzi w 1997). Psychologowie akademicy w dobrych uczelniach kształcą studentów psychologii na europejskim poziomie.

Mam marzenie. Nastanie taki dzień, w którym Polska dołączy do cywilizowanych krajów UE i jej Parlament uchwali taką ustawę – a rząd wprowadzi ją niezwłocznie w życie – wedle której, ten ważny zawód zaufania publicznego, jakim jest zawód psychologa, będzie prawnie chroniony i nie każdy, kto zechce, będzie mógł pod szyldem „psychologii” uprawiać tajemne, niemalże szamańskie obrządk i – najzwyczajniej w świecie – wprowadzać w błąd osoby szukające pomocy. Często dla pomnażania własnego zysku.

To zaś będzie też oznaczało, że psychologa będzie się, niejako „na dzień dobry”, rozpoznawało po dyplomie magistra jednolitych, pięcioletnich studiów magisterskich ukończonych na uczelni wyższej, która – w zakresie tego przedmiotu kształcenia, to jest psychologii (a nie jakiejś jej podobnie brzmiącej imitacji), uzyskała stosowną akredytację. I to też będzie oznaczało, że instytucje państwa, takie jak Polska Komisja Akredytacyjna, będą nam w tym istotnie pomocne!

Ale obok dobrych, przyjemnych, miewam też, na szczęście bardzo rzadko, nie-dobre sny. W jednym z nich pojawia się szukający punktów wyborczych polityk, taki „pomysłowy Dobromir”, który uznaje, że należy zawód psychologa dopisać do listy zawodów podlegających tzw. deregulacji i że można uzyskać do niego dostęp, podobnie jak kiedyś (gdy brakowało lekarzy) do zawodu felczera.

Na przykład, tylko po trzyletnich studiach licencjackich albo – jeszcze „lepiej” – po dwuletnich magisterskich studiach psychologicznych odbywanych jako „nakładka” na dowolne studia licencjackie. Można też uznać, że i absolwenci innych kierunków studiów, np. też na literę „p” czy na literę „t”, są predestynowani do świadczenia profesjonalnej pomocy psychologicznej. Można, ale to będzie psucie praktyki społecznej. Oby się ów zły sen nie ziścił.

Mimo wszystko jestem – ale nie naiwnym – optymistą!

Literatura cytowana

- Antonowicz, A., Gorlewski, B. (2011). *Demograficzne Tsunami. Raport Instytutu Sokratesa na temat wpływu zmian demograficznych na szkolnictwo wyższe do 2020 roku*. Warszawa: Instytut Rozwoju Kapitału Intelktualnego im. Sokratesa.
- Aulagnier R., (2007). Wiedza prosto z pola. *Charaktery*, 10, 34-37.
- Baumeister, R.F., Vohs, K.D., & Funder, D.C. (2007). Psychology as the science of self-reports and finger movements: Whatever happened to actual behavior? *Perspectives on Psychological Science*, 2, 396-403.
- Bickle, J. (2006a). Ruthless reductionism in recent neuroscience. *IEEE Transactions on Systems, Man, and Cybernetics*, 36, 134-140.
- Bickle, J. (2006b). Reducing mind to molecular pathways: Explicating the reductionism implicit in current mainstream neuroscience. *Synthese*, 152, 411-434.
- Bickle, J. (2007). Ruthless reductionism and social cognition. *Journal of Physiology, Paris*, 101, 230-235.
- Bickle, J. (2008). The molecules of social recognition memory: Implications for social cognition, extended mind, and neuroethics. *Consciousness and Cognition*, 17, 468-474.
- Bruner, J. (2006). *Kultura edukacji*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Brzeziński, J. (2010). O formacyjnej roli uniwersytetu. *Czasopismo Psychologiczne*, 16 (1), 151-155.
- Brzeziński, J. (2012). Jakich kompetencji badawczych oczekujemy od psychologa? W: H. J. Grzegółowska-Klarkowska (red.), *Agresja, socjalizacja, edukacja. Refleksje i inspiracje* (s. 383-409). Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- Brzeziński, J., Doliński, D., Strelau, J. (2004). Standardy kształcenia na pięcioletnich

- studiach psychologicznych. Założenia, doświadczenia, nowe wyzwania. *Czasopismo Psychologiczne*, 10 (2), 205-219.
- Doliński, D. (2011). Trzy grosze o tym, co musimy zrobić jako środowisko. *Roczniki Psychologiczne*, 14, 49-52.
- DORA (2012). *San Francisco Declaration on Research. Assessment. Putting science into the assessment of research*, W: <http://www.ascb.org/dora-old/files/SFDeclarationFINAL.pdf> [dostęp: 30.09.2014].
- Ellis, H.C. (1992). Graduate education in psychology. Past, present, and future. *American Psychologist*, 47, 570-576.
- FNP (2014). Oświadczenie władz Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, <http://www.fnp.org.pl/assets/O%C5%9Owiadczenie-Rady-i-Zarz%C4%85du-FNP.pdf> [dostęp: 30.09.2014].
- Grabski, M. (2009). Uczciwość i wiarygodność nauki. *Praktyka. Nauka*, 2, 37-59.
- Klebanik, J. (2008). Nie warto, panie Witkowski, czyli dlaczego trudno walczyć z pseudonauką. *Psychologia Społeczna*, 3-4, 340-344.
- Krasnowolski, A. (2013). Zawody zaufania publicznego, zawody regulowane oraz wolne zawody. Geneza, funkcjonowanie i aktualne problemy. W: *Opracowania tematyczne OT-625* (s. 3-15). Warszawa: Kancelaria Senatu. Biuro Analiz i Dokumentacji.
- Kuhn, T. (1962/2001). *Struktura rewolucji naukowych (nowe tłumaczenie)*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Łukaszewski, W. (2014). O czym myślimy, a o czym nie myślimy? *Roczniki Psychologiczne*, 3, w druku.
- Matarazzo, J.D. (1987). There is only one psychology, no specialties, but many applications. *American Psychologist*, 42, 893-903.
- Paluchowski, W.J. (2010). Diagnoza oparta na dowodach empirycznych – czy potrzebny jest „polski Buros”? *Roczniki Psychologiczne*, 13, 7-27.
- Paprzycka, K. (2005). *O możliwości antyredukcjonizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Paprzycka, K. (2008). Czy (powinniśmy uznać, że) wiedzielibyśmy wszystko o umyśle, gdybyśmy wiedzieli wszystko o mózgu? Spór o redukcjonizm i reduktywizm w filozofii umysłu. *Nauka*, 2, 115-128.
- Parnas, D.L. (2007). Stop the numbers game. *Communications of the ACM*, 50 (11), 19-21; też: <http://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?rep=rep1&type=pdf&doi=10.1.1.217.849> [dostęp: 1.10.2014].
- Przybysz, P. (2012). Neurofilozofia i filozofia neuronauki. W: M. Miłkowski, R. Poczobut (red.), *Przewodnik po filozofii umysłu* (s. 689-733). Kraków: Wydawnictwo WAM.
- PTP, Polskie Towarzystwo Psychologiczne (2007). *Statut Polskiego Towarzystwa Psychologicznego* (tekst ujednolicony), <http://www.ptp.org.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=28> [dostęp: 1.10.2014].
- PTP (1991). *Kodeks etyczno-zawodowy psychologa*, <http://www.ptp.org.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=29> [dostęp: 01 października 2014 r.].
- Rosenthal, R. (1996). Nauka a etyka w przeprowadzaniu badań psychologicznych

- oraz analizowaniu i przedstawianiu ich wyników. *Czasopismo Psychologiczne*, 2, 37-46.
- RP (2013). *Roczniki Psychologiczne*, 4, [monotematyczny blok artykułów odnoszący się do artykułu: K. Sikora: „Dobro odbiorcy w kodeksach etyczno-zawodowych psychologów”].
- Sokal, A., Bricmont, J. (1998). *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Spendel, Z. (2014). O pewnych kontrowersjach i nieporozumieniach wokół „teorii psychologicznej” i „psychologii teoretycznej”. *Czasopismo Psychologiczne*, 20, 55-64.
- Stemplewska-Żakowicz, K. (2009). *Diagnoza psychologiczna. Diagnozowanie jako kompetencja profesjonalna*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Strelau, J. (2006). Sam wykułem mój los. *Charaktery*, 8 (115), 40-41.
- Strelau, J., Doliński, D. (red.) (2010). *Psychologia akademicka* (t. 1). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Tuchańska, B. (2006). O Sokalu z Bricmontem, Latourze i o tym, co z tego (nie) wynika. *Nauka*, 1, 93-111.
- UKA, Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna (2010). *Standardy akredytacji dla kierunku studiów psychologia*, www.uka.amu.edu.pl/psychologia.php [dostęp: 01 października 2014].
- Ustal, R.W. (2001). *The new phrenology. The limit of localizing cognitive processes in the brain*. Cambridge, MA: A Bradford Book The MIT Press.
- Witkowski, T. (2006). *Teoria i praktyka NLP w oczach psychologa społecznego*. *Nauka*, 4, 55-71.
- Witkowski, T. (2007). Modne bzdury wciąż modne. *Nauka*, 4, 149-157.
- Witkowski, T. (2009). *Zakazana psychologia. Między szarlatanerią a nauką* (t. 1). Taszów: Biblioteka Moderatora.
- Witkowski, T. (2013). *Zakazana psychologia* (t. 2). Stare Groszki: Wydawnictwo CiS.
- Wojciszke, B. (2011). *Psychologia społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.